

Turcja: od kemalizmu – dokąd?

3 listopada 2017

Jeżeli wierzyć Wyspiańskiemu, już na początku XX wieku na wiejskim weselu można było usłyszeć pytania polityczne, a nawet geopolityczne. Epoka popkultury również przynosi zabawne koincydencje – emisja niezwykle popularnego w Europie Południowej i Środkowo-Wschodniej serialu „Wspaniałe stulecie”, przedstawiającego baśniową wizję złotej epoki państwa osmańskiego, zbiegła się z przekształceniem Turcji z pewnej stałej w polityce międzynarodowej, jaką była od wielu dekad, w wielkie pytanie, być może najważniejsze poza basenem Pacyfiku.

Chociaż Polska teoretycznie jest oddzielona od strefy bezpośredniego oddziaływania Ankary wieloma państwami, nie można nie zauważyć, że z uwagi na kryzys Unii Europejskiej, niepewny status NATO i obecności amerykańskiej w Europie, drogi transportu surowców, kwestię migracyjną i wreszcie – rolę Rosji w całej tej sprawie, Turcja ma potencjał wywierania bardzo bezpośredniego wpływu również na naszą sytuację.

ANTYCEDENCJE

Dzieje Imperium Osmańskiego są w Polsce dość dobrze znana. Przyczyną jest mocne splecenie historii obu państw, które z perspektywy czasu wypada ocenić jako raczej fatalne: wyczerpujące politycznie i militarnie z powodu nieustannego konfliktu oraz kierujące (wraz z mitem sarmackim) wyobraźnię ku Orientowi i jeszcze bardziej oddalające trajektorię rozwoju od Zachodu.

Obydwa państwa, które pojawiły się w życiu politycznym Europy w podobnym czasie, równocześnie przeżyły ogromny rozkwit terytorialny, równolegle też podupadały. Rzeczpospolitą upadek kosztował całkowite zniknięcie, Turcję – utratę kolejnych posiadłości. Od imperium rozciągającego się w okresie

największego zasięgu równoleżnikowo od Algierii po Morze Kaspijskie, a południkowo od południowej Ukrainy po Somalię, zaczęły wskutek rywalizacji z Rosją – która zastąpiła Rzeczpospolitą jako główny współzawodnik na wschodzie – i Anglią oraz Francją na zachodzie i południu odpadać kolejne prowincje czy kraje zależne. W chwili wybuchu I wojny światowej „chory człowiek Europy” był już całkowicie wypchnięty z Afryki i niemal całkowicie z Europy, pozostawały mu wyłącznie terytoria w Azji Mniejszej i posiadłości arabskie. Wynikało to z niezdolności archaicznej struktury cywilizacyjnej i państwowej do efektywnego współzawodnictwa. Potrafiła ona bowiem absorbować tylko niewielką część zdobyczy pochodzących z przodującego Zachodu. Kluczowe znaczenie miała również bardzo słaba oferta dla mozaiki narodów i religii tworzących imperium. Część elit co prawda miała dostęp do bajecznych nieraz karier w Stambule, dla wielu podbitych społeczności, w szczególności nieislamskich, osmańskie panowanie oznaczało jednak niewiele więcej niż ucisk, w miarę słabnięcia centrum coraz mniej znośny.

Wielka Wojna była kolejnym dowodem nieefektywności państwa osmańskiego. Mimo prób reform wewnętrznych i modernizacji, których wyrazem była rewolucja młodoturecka z 1908 roku, było ono zdolne prowadzić walkę tylko dzięki znaczącemu wsparciu niemieckiemu w postaci materiału wojennego i przede wszystkim wyszkolonego personelu. Znalazło się jednak po przegranej stronie. Szczęściem w nieszczęściu, zapobiegającym stoczeniu się Turcji do poziomu małego peryferyjnego kraiku pozbawionego istotnego znaczenia, było załamanie się, w wyniku tej samej wojny, Rosji, aspirującej do panowania nad niegdysiejszym Konstantynopolem, Bosforem i Dardanelami. Sytuacja Turcji po przegranej koalicji, której stanowiła część, była jednak mimo tego niezwykle ciężka. Rządzona przez Eleutheriosa Venizelosa i wspierana przez mocarstwa zachodnie ekspansywna Grecja zgłaszała w duchu Megali Idea bardzo daleko idące roszczenia do terenów położonych nad cieśninami i dalej w Azji Mniejszej. Traktat zawarty przez sułtanat w sierpniu 1920 roku w Sèvres

nie szedł tak daleko, jednak w praktyce jego realizacja oznaczałaby przekształcenie Turcji w ograniczony terytorialnie protektorat mocarstw. Mimo wszystko Grecja, której cele wykraczały daleko poza granice traktatowe, okazała się zbyt słaba, aby wygrać wojnę, a potęgi zachodnie, zmęczone właśnie zakończonym konfliktem światowym, poczęły prowadzić własne niespójne polityki. Turcji udało się ograniczyć straty. Traktat w Lozannie z 1923 roku potwierdzał odłączenie posiadłości arabskich, ale także władzę (choć z przeważnie formalnymi, jak się okazało papierowymi, ograniczeniami) Turcji nad cieśninami i suwerenność wewnętrzną. Warto odnotowania jest, że Turcja w trakcie wojny z Grecją otrzymała po raz pierwszy od kilkuset lat (wyjąwszy epizod wsparcia przeciw zbuntowanemu włodarzowi Egiptu, Muhammadowi Alemu, z 1833 roku) wyraźne wsparcie od formy państwowości rosyjskiej, jaką była Rosja Sowiecka.

Niekorzystny wynik I wojny światowej, podsumowujący ciąg porażek, spowodował również zmianę formy państwowości tureckiej. Odpadnięcie zdobyczy terytorialnych w połączeniu z czystkami etnicznymi (masakra Ormian, powojenna wymiana ludności z Grecją) podmyło fundamenty wieloetnicznego imperium, które z konieczności musiało opierać się na patriotyzmie państwowym, wzmacnianym w odniesieniu do muzułmanów używaniem przez sułtana tytułu kalifa. Z wojny jednak wyłoniło się państwo, które naginając rzeczywistość poprzez pominięcie kwestii kurdyjskiej, można było uznawać za praktycznie monoetniczne. W tym stanie rzeczy wybitny dowódca wojskowy i premier niepodległościowego rządu republikańskiego Mustafa Kemal Pasza, którego wydarzenia wyniosły na pozycję faktycznego władcy Turcji, zainicjował radykalną transformację kraju, kontynuując część idei ruchu młodotureckiego, do którego należał. Zniesiono ostatecznie sułtanat, na piedestał wyniesiono stłumioną w imperium osmańskim tureckość, interpretowaną w duchu nacjonalistycznym, a wręcz palingenetycznym, skoro uznano, że sam język wymaga oczyszczenia z obcych wpływów i wprowadzenia nowego alfabetu.

Państwo zostało gruntownie zsekularyzowane, wprowadzono laickie sądownictwo oraz szkolnictwo, wyeliminowano elementy obyczajowości takie jak np. wielożeństwo. Republikański ustrój opierał się w praktyce na osobistej władzy Mustafy Kemala, bazującej na podporządkowanej mu armii, był też de facto monopartyjny. W gospodarce Turcja podążała swoistą trzecią drogą, w znacznej mierze wzorując się na polityce sowieckiej okresu przedstalinowskiego: stosowała odgórną industrializację i interwencjonizm państwowy, jednak bez likwidacji prywatnej własności. W polityce zagranicznej z kolei zasadą dominującą stał się praktyczny izolacjonizm. Turcja blisko współpracowała z Niemcami i Związkiem Sowieckim, pozostawała w dobrych stosunkach z Polską (zezwalając na funkcjonowanie na swoim terytorium ruchu prometejskiego i kupując polskie uzbrojenie), utrzymując jednak co do zasady neutralność i nie angażując się w sojusze międzynarodowe, z wyjątkiem krótkotrwałego epizodu Ententy Bałkańskiej skierowanej przeciwko włoskiej ekspansji.

Przez większość II wojny światowej Turcji udawało się lawirować między walczącymi blokami, handlując z oboma i czerpiąc korzyści w postaci m.in. dostaw sprzętu wojskowego. Pewien zakres współpracy z Osią (zezwoleń na ruch jednostek wojskowych przez cieśniny, życzliwe podejście do animowanego przez Niemcy antysowieckiego ruchu narodów kaukaskich i turańskich) nie przekroczył jednak progu wysokiego zaangażowania i Turcy mogli, kiedy stało się to polityczną koniecznością, bez strat przystąpić do obozu alianckiego, zrywając w sierpniu 1944 roku stosunki z III Rzeszą, a w lutym 1945 roku wypowiadając jej wojnę (acz było to posunięcie wyłącznie formalne). Wejście zasadniczej części Bałkanów w orbitę wpływów sowieckich, wraz z odnowieniem na konferencji poczdamskiej tradycyjnych postulatów polityki rosyjskiej w postaci żądania osadzenia w Dardanelach eksterytorialnej bazy marynarki wojennej ZSRS oraz dodatkowych pretensji terytorialnych spowodowało jednak, że Atatürkowski izolacjonizm stał się niemożliwy do utrzymania. W zaistniałym stanie rzeczy władze Turcji postawiły na przejście do obozu

prozachodniego, czego wyrazem stał się udział w wojnie koreańskiej po stronie sił ONZ i przystąpienie w 1952 roku do NATO. Równolegle dokonano otwarcia systemu politycznego przez wprowadzenie w 1946 roku realnej wielopartyjności.

Kolejne lata oznaczały ugruntowanie prozachodniej orientacji Turcji w polityce zagranicznej, w wewnętrznej natomiast – dominację kemalizmu, którego strażnikami były armia i siły bezpieczeństwa. Funkcja strażników okazała się niezbędna z uwagi na – z jednej strony – nieuchronną powierzchowność reform dokonywanych metodami inżynierii społecznej, którym trudno było zapuścić korzenie poza warstwą instytucjonalną, a z drugiej – wspomniane otwarcie systemu politycznego, wskutek którego partie polityczne uzyskały realne znaczenie. Już pierwszy zamach stanu z 1960 roku miał, obok sporu o kierunki polityki zagranicznej oraz gospodarczej, podłoże kulturowe – obalono rząd Partii Demokratycznej, przychylniejszej wobec obecności w życiu politycznym praktyk wywodzących się z islamu. Ostrze kolejnego, który nastąpił w 1971 roku, było skierowane m.in. przeciw otwarcie odrzucającej kemalizm islamskiej Partii Nowego Porządku, wyrosłej z ruchu Millî Görüş (Narodowa Wizja), postulującej również rozluźnienie więzi z Zachodem i powrót do neoosmańskiej wizji Turcji jako lidera świata islamskiego. Zabezpieczenie świeckiej republiki było podnoszone również jako jeden z motywów puczu z 1980 roku. Represje nie spowodowały jednak uwiąznięcia ruchów kontynuujących wizję Millî Görüş, wyrażających idee odrzucane co prawda przez zokcydentalizowane, wielkomiejskie elity wojskowe, urzędnicze i kulturalne, ale podzielane przez masy ludności prowincjonalnej.

Doprowadziło to w 1996 roku do objęcia rządów przez Necmettina Erbakana, lidera Partii Dobrobytu (wcześniej przewodził on delegalizowanym po kolei ugrupowaniom islamskim i antyzachodnim). Polityka jego gabinetu reprezentowała opisane wcześniej tendencje. Na płaszczyźnie wewnętrznej dążyła do osłabienia laickiego modelu państwa, na zewnętrznej zmierzała

do nawiązania na antyzachodniej podstawie bliskich stosunków z państwami (Iran, Libia) i organizacjami (Hamas, Bractwo Muzułmańskie) świata islamskiego – mimo zaniechania ze względów wewnątrzpolitycznych dalej idących planów, obejmujących m.in. osłabienie więzi z NATO, zerwanie faktycznego aliansu z Izraelem i wypowiedzenie umowy celnej z UE. Również ten rząd został rychło, bo już w 1997 roku, zmuszony do ustąpienia z powodu presji wojska, a kolejna partia Erbakana została zdelegalizowana.

Wspominane interwencje wojska sprawiały, że mimo wszystkich meandrów wewnętrznych Turcja pozostawała krajem wyraźnie laickim, w którym polityczny islam pozostawał nurtem podskórnym, natomiast w polityce zagranicznej interwencje te gwarantowały prozachodniość. Turcja przez lata Zimnej Wojny pozostawała, mimo konfliktu z Grecją na tle kwestii cypryjskiej, pewnym elementem NATO, rozbudowując armię do wysokich stanów liczebnych i niezłego poziomu jakościowego dzięki szeroko zakrojonej pomocy militarnej sojuszników. Ankara konsekwentnie wspierała amerykańską politykę na Bliskim Wschodzie, unikając jednak bezpośredniego zaangażowania militarnego w prowadzone operacje, pozostawała też, jak nadmieniono wyżej, w nieformalnym sojuszu z Izraelem. W 1987 roku złożyła wniosek o członkostwo w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej. Perspektywy w tym zakresie były jednak od samego początku niejasne z wielu względów. Jednym z nich była odmienność Turcji pod względem kulturowym – zarówno w aspekcie najbardziej oczywistym, wynikającym z innego tła religijnego, jak i politycznym. System formalnie demokratyczny, jednak z często uruchamianym wojskowym bezpiecznikiem, zdecydowanie nie pasował do standardów europejskich. Turcja była też bardzo uboga. Jej PKB per capita w 1987 roku był trzykrotnie niższy od średniej „starej” europejskiej dwunastki i niemal dwukrotnie niższy niż grecki czy hiszpański. Ustępował nawet analogicznym wskaźnikom Polski i Bułgarii. Dochodził do tego konflikt z Kurdami, których uśpiona jeszcze w latach 20. świadomość narodowa obudziła się, co zaowocowało dążeniami do

emancypacji i działaniami zbrojnymi o skali i poziomie brutalności znacznie przekraczającymi to, co Europa знаła nawet z Irlandii Północnej czy kraju Basków. Wskutek tego wszystkiego rozmowy akcesyjne były bardzo powolne i niekonkluzywne.

SKĄD SIĘ WZIAŁ ERDOĞAN

Lata 1990. nie były dla Turcji okresem korzystnym. Znaczyły je kryzysy finansowe, powtarzające się w latach 1994, 1999 i 2001 (każdy z nich skutkował spadkami PKB rzędu 5%), wzrost bezrobocia, spadek realnych płac, galopująca inflacja wynosząca w tej dekadzie średnio 78%. Wewnętrzna sytuacja polityczna była niestabilna, klasa polityczna coraz bardziej traciła wiarygodność, a kemalistowska ideologia państwowa stawała się archaicznym zbiorem sloganów bez realnej treści. Otwierało to drogę do władzy siłom obiecującym zmianę. Przedterminowe wybory w 2002 roku wygrała (uzyskując 34% głosów, ale dzięki kształtowi ordynacji wyborczej aż 66% miejsc w parlamencie) utworzona rok wcześniej Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) pod przywództwem Recepa Tayyipa Erdoğan. Formacja ta stanowiła kolejną po zdelegalizowanej Partii Cnoty kontynuację Partii Dobrobytu, której prominentnym działaczem był Erdoğan (z jej ramienia sprawował funkcję burmistrza Stambułu). Hasła, z jakimi szła do władzy nowa AKP, były umiarkowane – złagodzone retorykę islamską, wygaszono antyzachodnią, deklarowano dążenie do członkostwa w UE (w istocie w 2005 roku rozpoczęto formalne rokowania akcesyjne). Lata rządów partii Erdoğan oznaczały dla Turcji stabilny i znaczący wzrost gospodarczy. PKB kraju między 2002 a 2012 roku wzrosło o 62% (dla porównania między 1992 a 2002 – o 32%), poprawiła się jakość usług publicznych, wzrosła zamożność społeczeństwa. Czynniki te sumarycznie składały się na niewątpliwy skok cywilizacyjny.

Nie powinno zatem dziwić, że partia wygrywała z przewagą kolejne wybory w latach 2007 i 2011, za każdym razem uzyskując większość bezwzględną. Jednocześnie przeobrażała kraj,

demontując wojskowe zabezpieczenie kemalizmu, w czym wydatnie pomogły negocjacje z UE i dostosowywanie prawa do norm tej organizacji. W rezultacie w 2012 roku ustanowiono cywilną kontrolę nad armią i usunięto z jej regulaminu wewnętrznego obowiązek ochrony zdefiniowanej przez konstytucję republiki, stanowiący formalny tytuł do podejmowania opisanych powyżej ingerencji w politykę. Równolegle rządy AKP przywracały stopniowo islamowi pozycję w sferze publicznej, jakiej pozbawił go kemalizm. Urząd kontroli religii Diyanet przekształcono w środek jej promocji finansowanej przez państwo – z budżetem przekraczającym półtora razy lub dwukrotnie środki przyznawane MSW czy Ministerstwu Zdrowia. Nastąpił dynamiczny rozwój szkolnictwa religijnego. Podjęto także kroki symboliczne – zniesienie ograniczeń dotyczących noszenia chust przez kobiety w instytucjach państwowych, przywracanie funkcji meczetów dawnym kościołom bizantyjskim przekształconym w muzea.

W dziedzinie wizji polityki zagranicznej następowało dowartościowywanie osmańskiej imperialnej przeszłości i związków z Bliskim Wschodem. Kierownictwo AKP sięgnęło po koncepcje opracowane przez profesora stosunków międzynarodowych Ahmeta Davutoğlu, wyniesionego później do najwyższych stanowisk państwowych (w 2009 roku – minister spraw zagranicznych, w 2014 roku – premier). Głosił on zmierzch dominacji Stanów Zjednoczonych i cywilizacji zachodniej, perspektywiczne wyniesienie do adekwatnej roli starych, tradycyjnych mocarstw (w tym Turcji), konieczność rozluźnienia przez Ankarę związków z Zachodem oraz porzucenia mentalności określanej jako „peryferyjna”. Celem miał być status globalnego mocarstwa, uzyskany m.in. dzięki pogłębieniu współpracy w szczególności, choć nie tylko, z krajami bliskowschodnimi i państwami pozostałej części świata islamskiego (vide działania na forum Organizacji Współpracy Islamskiej, której sekretarzem został Ekmeleddin İhsanoğlu) oraz unikaniu uzależnienia od któregośkolwiek z koryfeuszy światowej polityki, jakie dotychczas występowało w relacjach

Turcji z USA i UE (miałyby one zostać zrewidowane i przekształcone w kierunku uzyskania przez Ankarę podmiotowości). Wyraźnym znakiem nowego podejścia było zajęcie zdecydowanego negatywnego stanowiska wobec działań Izraela podczas konfliktu w strefie Gazy na przełomie lat 2008/2009, co wraz z późniejszymi wydarzeniami doprowadziło do praktycznego zamrożenia kwitnących wcześniej relacji, obejmujących m.in. bliską współpracę militarną. Z drugiej strony, Turcja z sukcesem pełniła rolę mediatora w negocjacjach dotyczących programu nuklearnego prowadzonych z Iranem przez wspólnotę międzynarodową. Jednocześnie Ankara budowała dobre relacje z Rosją i Chinami.

Należy jednocześnie zauważyć, że proislamskość AKP i samego Erdoğan nie stawia ich w jednym rzędzie np. z saudyjskimi wahabitami czy innymi fundamentalistami, dążącymi do budowy teokratycznych państw opartych na prawie szariackim. Formacja rządząca Turcją nie zdradza zamiarów obalania republiki i ustanowienia prymatu islamu, traktując państwo jako wartość podstawową. Występują tu też jeszcze bardziej fundamentalne różnice: istnieją przesłanki wskazujące, że Erdoğan jest zwolennikiem sufizmu, a ten mistyczny nurt pozostaje w wyraźnym konflikcie z formalistycznym podejściem reprezentowanym przez religijnych integrystów z Półwyspu Arabskiego. Na pewno przedstawicielem sufizmu jest Fethullah Gülen, obecnie wróg publiczny numer jeden w Turcji, który jednak aż do 2013 roku był kluczowym sojusznikiem Erdoğan w walce z kemalistowskim „głębokim państwem”. Również dziedzictwo Atatürka nie zostało przez AKP całkowicie odrzucone – przekształcenie Turcji w duchu nacjonalistycznym jest trwałe i determinuje również tożsamość tej formacji oraz jej metapolityczne zaplecze, podobnie jak dążenia modernizacyjne. Efektem jest syntetyczna ideologia państwowa, łącząca wątki osmańskie oraz islamskie z tymi wywodzącymi się z kemalizmu i określana jako nowoturecka.

Podsumowując temat, należy zauważyć, że istotna korekta

szeroko rozumianej polityki tureckiej była swoistą koniecznością, można nawet stwierdzić, że „dziejową”. Z polskiego punktu widzenia trudno dziwić się buntowi wobec peryferyjności i niedostatków podmiotowości. Nie dziwią również nawiązania do mocarstwowej przeszłości kraju, skazanej na swego rodzaju banicję w wyniku kemalistowskiej rewolucji. Nie sposób raczej oburzać się na przywrócenie znaczenia elementom tradycyjnej kultury, która w odróżnieniu od odgórnego laickiego projektu pozostała żywa w sercach zasadniczej większości mieszkańców kraju. Czynnikiem ważącym były również katastrofalne skutki polityki amerykańskich „zbrojnych misjonarzy” na Bliskim Wschodzie, każące powątpiewać w obliczalność polityki supermocarstwa, nawet z punktu widzenia sprzymierzonych państw regionu, które w razie czego nie mogły zabrać wojsk i zostawić problemu samemu sobie. Musiały mierzyć się z jego konsekwencjami na miejscu.

MIĘDZY ARABSKĄ WIOSNĄ A PRÓBĄ PUCZU

Rozpoczęcie pod koniec 2010 roku tzw. arabskiej wiosny przyniosło wzrost intensywności zaangażowania Turcji na Bliskim Wschodzie. Władze w Ankarze uznały sytuację za sprzyjającą rozwojowi wpływów w regionie oraz osiągnięciu zamierzonej roli lidera dzięki podważeniu pozycji dotychczasowych prozachodnich autorytarnych reżimów. Z tego względu przyjęły rolę rzecznika dążącego do zwiększenia swobód społeczeństw, wspierając jednocześnie uznawane za najbliższe ideowo Bractwo Muzułmańskie. Zaangażowały się również w konflikt syryjski, najpierw próbując przekonać Baszara al-Asada do reform wewnętrznych, a następnie, po wybuchu wojny domowej, przystępując do wspierania syryjskiej opozycji politycznej i zbrojnej, czasowo nieco ograniczonego od połowy 2012 roku z uwagi na obawy przed eskalacją konfrontacji. Jednak przebieg wydarzeń był daleki od żywionych oczekiwań. Obok fiaska zamierzeń strategicznych, wśród których najważniejszym było doprowadzenie do obalenia al-Asada m.in. przez skłonienie do interwencji przeciwko niemu Stanów

Zjednoczonych, poważnym problemem dla Turków stało się faktyczne wybicie się na samodzielność syryjskich Kurdów, wśród których dominującą siłą polityczną jest partia PYD, pokrewna ideowo i powiązana ze starym wrogiem Ankary, PKK.

Na płaszczyźnie wewnętrznej rok 2013 przyniósł usztywnienie systemu politycznego, co stanowiło jakościową zmianę wobec wcześniejszej polityki AKP, polegającej na faktycznej demokratyzacji i liberalizacji. Wiązało się to z dwoma wydarzeniami. Wiosną i latem miały miejsce brutalnie stłumione masowe protesty, interpretowane jako wyraz niezadowolenia liberalnych kręgów społeczeństwa z przesuwania się punktu ciężkości polityki krajowej w kierunku konserwatywnym i z faktycznego oddalania się od standardów zachodnich, a także z zaangażowania Turcji w konflikt syryjski. Jesień i zima przyniosły kulminację tłącego się już od kilku lat konfliktu z ruchem Gülena, przejawiającą się próbą wyeliminowania jego wpływów przez czystki w instytucjach państwowych, aresztowania dziennikarzy itp. Efektem było przejście Erdoğan do autokracji. W sierpniu 2014 roku wygrał on wybory prezydenckie i zaczął sprawować urząd w sposób zdecydowanie wykraczający poza porządek konstytucyjny, przewidujący jego ceremonialny charakter. Władza prezydenta oparła się na systemie personalnych lojalności, na cywilnych służbach specjalnych MIT, a w skali społecznej – na zdecydowanym i brutalnym tłumieniu protestów, ograniczaniu swobody informacyjnej i wpływanie na media oraz zwalczaniu przeciwników politycznych za pomocą aparatu państwowego. Sformułowano zamiar przekształcenia systemu politycznego Turcji w formalnie prezydencki.

Jednocześnie zahamowaniu uległ proces integracji z UE. Z jednej strony wiązało się to z blokowaniem go przez Cypr, Niemcy i Francję, z drugiej jednak zaczął się uwidaczniać wyraźny sceptycyzm władz w Ankarze wobec Unii jako organizacji narzucającej i kontrolującej standardy wewnętrzne. W związku z tym w wypowiedziach i działaniach Erdoğan i jego zaplecza

pojawiły się wyraźne wątki eurosceptyczne. Obok ostrych polemik z unijnymi ocenami zachodzących w Turcji procesów nastąpiło m.in. zaangażowanie się w sprzeczne z zamierzeniami UE, a sprzyjające Rosji przedsięwzięcia w dziedzinie przesyłu gazu (projekt TANAP, rokowania z Rosjanami na temat gazociągu alternatywnego dla South Stream). Ogólnie biorąc, można sformułować wniosek, że obóz AKP, a w szczególności Erdoğan potraktowali faktyczną demokratyzację i dostosowanie do standardów UE instrumentalnie, jako narzędzia zdemontowania wpływu kemalistów z wojska i służb specjalnych na politykę, odrzucając je bez żalu po osiągnięciu celu.

W latach 2013 i 2014 dalszą komplikację sytuacji w Syrii spowodowało pojawienie się na scenie wojny domowej tak zwanego Państwa Islamskiego, wspieranego przez sponsorów z Półwyspu Arabskiego i obejmującego zakresem działania również Irak. Szybko zdominowało ono dotychczasową antyasadowską opozycję, a wydarzenia wykazały, że jedynymi realnymi zaporami stojącymi na jego drodze są armia rządowa i Kurdowie. Działania Daesz zintensyfikowały ucieczkę ludności z terenów walk, która przełożyła się później na powszechnie znany kryzys migracyjny. Turcja oficjalnie zajęła wobec tej organizacji pozycję wyczekującą, ambiwalentną, stroniąc od bezpośredniej konfrontacji i ostrożnie reagując na występujące incydenty. Była jednak oskarżana przez czynniki kurdyjskie o jej faktyczne wspieranie. Na tym tle doszło do ponownego zaostrzenia stosunków z Kurdami. Mieszkający w Turcji przedstawiciele tego narodu ostro przeciwstawiali się blokowaniu przez Ankarę – przerywanemu co prawda okresami taktycznej współpracy – wsparcia dla walczącego z Daeszem kantonu Rożawa. Dochodziło do licznych starć z siłami bezpieczeństwa. PKK odpowiadała akcjami terrorystycznymi, które dały władzom pretekst do zorganizowania „kampanii antyterrorystycznej”, obejmującej m.in. naloty na pozycje partyzantki tej formacji w północnym Iraku. Zniweczyło to możliwości otwarte przez rozpoczęcie w marcu 2013 negocjacji pokojowych.

W 2015 roku w Turcji odbyły się dwukrotnie wybory parlamentarne. Czerwcowe przyniosły AKP po raz pierwszy od 2002 roku utratę bezwzględnej większości, partia zdobyła zaledwie 258 z 550 miejsc, a spory sukces odniosła reprezentująca Kurdów i lewicę partia HDP. Klincz parlamentarny spowodował rozpisanie kolejnych wyborów, które odbyły się 1 listopada, a AKP odzyskała w rezultacie zdolność samodzielnych rządów dzięki korzystnemu tym razem wynikowi, zapewnionemu przez umiejętne rozegranie kryzysu wewnętrznego oraz mobilizację elektoratu w wyniku stymulacji nastrojów nacjonalistycznych, w szczególności antykurdyjskich. Znaczenie miało ograniczenie możliwości głosowania, spowodowane sytuacją w regionach zamieszkałych przez Kurdów, które przełożyło się na słabszy wynik HDP. Jednak sytuacja w Syrii z punktu widzenia Ankary uległa dalszemu pogorszeniu. Jesień 2015 roku przyniosła wsparcie al-Asada przez pozostającą dotychczas na uboczu Rosję w postaci bezpośredniej interwencji wojskowej, jakościowo zmieniającej sytuację na polu walki. Oddalający się dotychczas cel polityki tureckiej stał się tym samym zupełnie nierealny. Spowodowało to podjęcie przez Ankarę próby konfrontacji z Rosją, rozbijającej spowodowane poczuciem zagrożenia ze strony Daeszu lokalne porozumienie tej ostatniej z Zachodem. 24 listopada tureckie lotnictwo zestrzeliło operujący na granicy przestrzeni powietrznych Syrii i Turcji rosyjski bombowiec taktyczny Su-24M. Moskwa odpowiedziała sankcjami ekonomicznymi i wizowymi, Zachód natomiast nie okazał wsparcia, na które obliczone były tureckie działania. Spowodowało to czasową intensyfikację przez Turcję współpracy z Arabią Saudyjską, traktowaną jako przeciwwaga dla działań Rosji i Iranu (wspierającego od samego początku konfliktu al-Asada) w regionie. Armia turecka podejmowała też samodzielne działania zbrojne przeciwko siłom kurdyjskim na północy Syrii. W zakresie ponadregionalnym na początku 2016 roku nastąpiła intensyfikacja kontaktów z Ukrainą.

Ostatecznie jednak władze Turcji postawiły na zasadniczą

reorientację kierunków polityki regionalnej i być może nie tylko. Brak wsparcia konfrontacyjnych wobec Rosji działań tureckich przez Zachód i, jak się wydaje, sceptyczna ocena możliwości przeciwstawienia się jej na płaszczyźnie militarnej (nieoficjalne informacje wskazują, że tureckie lotnictwo kilkakrotnie atakowało operujące w Syrii nowoczesne rosyjskie samoloty Su-34 i Su-35, jednak ich systemy przeciwdziałania skutecznie zakłócały naprowadzanie wystrzelonych rakiet) doprowadziły pod koniec czerwca 2016 roku do „resetu” w relacjach z Rosją, zainicjowanego przez pojednawcze gesty Ankary. W samej Turcji jednak w nocy z 15 na 16 lipca nastąpiła próba zamachu stanu, motywowana przez jego inicjatorów tradycyjnie – obroną demokracji, konstytucji i świeckiego charakteru państwa. Wojsko zostało wcześniej poddane cywilnej kontroli, w ramach masowych procesów sądowych w latach 2008–2013 skazano kilkuset oficerów, w tym najwyższego szczebla (np. szefa sztabu w latach 2008–2010, gen. İlker Başbu) na długoletnie wyroki, z dożywociem łącznie, za udział w rzekomej konspiracji antyrządowej. Mimo to wojsko nadal stawiało pewien opór dążeniom AKP i Erdoğan, np. blokując dostęp do szkół i uczelni wojskowych absolwentom religijnych liceów imam-hatip. Wpływ władz na kadry armii oceniano jako niewielki, okazało się jednak, że siły zbrojne utraciły ostatecznie spójność i pucz został stłumiony po walkach trwających zaledwie jedną noc. Symptomatyczne było jednoznaczne wsparcie Erdoğan przez Rosjan, według nieoficjalnych informacji nie tylko deklaratywne, ale i operacyjne – zakłócenia radioelektroniczne miały paraliżować łączność spiskowców, a nawet uniemożliwić przechwycenie przez ich samoloty maszyny, którą podróżował prezydent Turcji.

O organizację zamachu stanu władze oskarżyły ruch Gülena, co jest samo w sobie dość jednoznacznym absurdem z uwagi na jego wcześniejszy udział w demontażu politycznego znaczenia armii. Pośrednio zarzut ten był skierowany przeciwko Stanom Zjednoczonym, na terenie których rezyduje Gülen, mający mocne powiązania z tamtejszym establishmentem politycznym, w

szczegółności Partią Demokratyczną. Wydaje się jednak, że to środowiska wierne kemalizmowi dostrzegły, że wobec ciągłego umacniania władzy Erdoğan'a ich czas może się definitywnie kończyć i podjęły ostatnią próbę kontrakcji. Jak się okazało – zupełnie nieudaną, być może wskutek wymuszonego okolicznościami przedwczesnego podjęcia działań, i zapewne stanowiącą ostatni akcent ich znaczenia w polityce tureckiej. Pucz dał władzom pretekst do szeroko zakrojonych represji i czystek w instytucjach. Do początku listopada aresztowano 34 tysiące osób (w tym 15 tysięcy wojskowych). Usunięto ze stanowisk 30% generałów i admirałów, 105 tysięcy funkcjonariuszy służby cywilnej, 3,6 tysiąca sędziów i prokuratorów, 6 tysięcy pracowników naukowych, 20 tysięcy nauczycieli. Zamknięto 2 tysiące placówek edukacyjnych i 186 gazet, stacji telewizyjnych, portali internetowych oraz innych mediów, aresztowano 142 dziennikarzy. Oznacza to przebudowę państwa przez rewolucję kadrową – „oczyszczone” stanowiska zajmują zwolennicy AKP oraz dokooptowani przedstawiciele starych elit republikańskich, godzący się na współpracę z nowym porządkiem. Przykład mogą stanowić przywracani do służby oficerowie wydalenii z niej w latach 2008–2013 czy awansowani na wyższe stopnie przedstawiciele antyzachodniego, prorosyjskiego skrzydła kemalizmu wyznający ideologię eurazjatyzmu i wypierający w ramach nowej polityki kadrowej wojskowych prozachodnich.

NA PROROSYJSKIM KURSIE

Pierwszą wizytę po próbie zamachu stanu Recep Erdoğan odbył w sierpniu 2016 roku w Rosji, gdzie spotkał się z Władimirem Putinem, w październiku Putin zrewanżował się rewizytą. Tłem ocieplenia są wcześniejsze stosunki, budowane od pierwszych lat XXI wieku. Uprzednio były one oparte głównie na relacjach ekonomicznych, szczególnie w sektorze paliwowym – Turcja stała się drugim po Niemczech importerem rosyjskiego gazu ziemnego, polegającym w 60% na tym kierunku dostaw. Miały one jednak również przełożenie strategiczne. Turcy, choć przed konfliktem

w 2008 roku, jak się wydawało, wyraźnie sprzyjali Gruzji, dostarczając jej m.in. znaczne ilości uzbrojenia, w trakcie konfliktu powstrzymywali się od wsparcia. Nie zareagowali również w znaczący sposób na aneksję Krymu i wzniesienie rebelii na wschodzie Ukrainy, nie przyłączając się nawet do zachodnich sankcji. W obecnej sytuacji Ankara jest partnerem wyraźnie słabszym: jej cele w Syrii nie zostały zrealizowane, dominującym graczem okazała się Rosja, z którą ułożenie się może dać Turkom możliwość osiągnięcia choćby ograniczonych zysków, nawet w sytuacji utrzymania władzy przez al-Asada. Polityka wewnętrzna, zaostrzona przez represje po puczu, powoduje pogłębienie problemów w relacjach Turcji z UE. Stany Zjednoczone z kolei konsekwentnie wspierają syryjskich Kurdów, co jest sprzeczne z tureckimi interesami. Rezerwa wobec Zachodu zbliża zatem oba państwa. Relacje z Rosją zapewniają Turcji przynajmniej w pewnej mierze strategiczną alternatywę czy choćby możliwość manewru wobec Stanów Zjednoczonych i UE. Z kolei Rosji pozwalają ograniczać możliwości działania w strategicznie ważnym regionie i osłabiać dotychczasowe tradycyjne sojusze. Zagadnieniem o charakterze granicznym jest potencjalne zakwestionowanie tureckiej obecności w NATO. Ważnym aspektem są również kwestie polityki energetycznej (gazociągi, budowa elektrowni atomowej w Akkuyu).

Korzystając z ocieplenia relacji z Rosją, Turcy rozpoczęli pod koniec sierpnia 2016 roku bezpośrednią, ograniczoną interwencję lądową w Syrii, mającą na celu jednocześnie odrzucenie Daeszu od granic Turcji i niedopuszczenie do połączenia terytoriów kontrolowanych przez Kurdów z PYD. Jednak działania te przyniosły niepowodzenie podczas walk z Państwem Islamskim o strategicznie ważne miasto Al-Bab. Można je interpretować jako objaw spadku efektywności armii tureckiej i jej osłabienia przez czystki personalne. Przejawem współpracy z Rosją (trwającej mimo zabójstwa 19 grudnia jej ambasadora w Ankarze, dokonanego przez policjanta powiązanego z ruchem Gülena) było opracowanie wspólnego planu zawieszenia broni w Syrii, ogłoszonego w ostatnich dniach grudnia i

zaakceptowanego przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Stanowił on wyraz dążenia przez Rosję, bezpośrednio współdziałający z nią Iran oraz Turcję do decydowania o przyszłych sprawach kraju spustoszonego przez wojnę domową.

Najważniejszym wydarzeniem w polityce tureckiej ostatnich miesięcy było wygranie przez obóz rządzący referendum dotyczącego zmian w konstytucji, stanowiących w istocie formalizację rzeczywistego stanu rzeczy i przełożenie na język prawny pozycji zajętej przez Erdoğan'a mocą charyzmy. Po ich wejściu w życie, planowanym na czas po wyborach prezydenckich i parlamentarnych w 2019 roku, kraj stanie się republiką prezydencką. Szef państwa zostanie szefem władzy wykonawczej, zlikwidowany zostanie urząd premiera, ograniczeniu ulegną władza i autonomia parlamentu, prezydent nie będzie zmuszony przez przepisy do nawet formalnej bezpartyjności. Będzie to stanowiło przypieczętowanie przemian rozpoczętych przez AKP i po zdominowaniu armii zapewni Erdoğanowi pozycję porównywalną z Atatürkiem, choć z diametralnie odmiennymi założeniami ideowymi.

DOKĄD PODĄŻY TURCJA?

Opisane zmiany w polityce tureckiej sumują się w nową jakość w odniesieniu do pozycji tego kraju w kontekście międzynarodowym. Turcja przestała być obliczalnym i pewnym przyczółkiem świata zachodniego w strategicznym punkcie u zbiegu Europy i Azji. Zmierza do redefinicji własnego znaczenia. Jednak sama konsolidacja władzy i wola narodowa (pojęcie z systemu myślowego Ahmeta Davutoğlu) nie wystarczą. Kluczowe znaczenie mają czynniki obiektywne. Wejście na drogę usiłowania osiągnięcia statusu mocarstwowego umożliwił Ankarze skok ekonomiczny dokonany za rządów AKP, nasuwa się zatem pytanie o perspektywy. Nie brak pesymistycznych prognoz, wieszczących Turcji kryzys. Ostatnie lata przyniosły jej w istocie osłabienie wzrostu gospodarczego – z 6,1% w 2015 do 2,5% w 2016 roku i prognozowanej wartości 3,0% w roku bieżącym. Lira turecka straciła w 2016 roku 20% wartości wobec

dolara. Gospodarka ogranicza też możliwości reorientacji politycznej – Rosja jest w stanie co prawda eksportować wiele do Turcji, ale z uwagi na trudności wewnętrzne nie jest dla niej perspektywicznym rynkiem zbytu, tu dominują państwa UE.

Kolejną kwestią są zależności militarne. Uzbrojenie tureckiej armii jest od końca lat 40. ubiegłego wieku oparte na sprzęcie konstrukcji zachodniej, z czasem w coraz większym stopniu produkowanym na licencjach (w Turcji wytwarzano w ten sposób nawet myśliwce F-16). Mimo rozwoju własnego zaplecza przemysłowego kraj jest bardzo daleki od samodzielności, musi nabywać kluczowe technologie za granicą, a takie projekty, jak budowa własnego wielozadaniowego samolotu bojowego, sprawiają wrażenie motywowanego propagandowo nadmiaru ambicji wobec realnych możliwości i, z uwagi na uzależnienie od gotowości partnerów zagranicznych do udostępnienia zasadniczych rozwiązań, są podatne na rażenie przez sankcje. Turcja podejmuje od lat 90. działania mające na celu dywersyfikację kierunków dostaw w tym strategicznym zakresie. Najpierw nawiązano współpracę z Chinami i Pakistanem, dotyczącą przede wszystkim wrażliwych politycznie rozwiązań, takich jak technologie rakietowe. Mimo podjętej w 2013 roku decyzji niepowodzeniem zakończyła się próba zakupu chińskiego systemu przeciwlotniczego średniego zasięgu i przeciwrakietowego HQ-9, być może od początku traktowana jako forma presji na Zachód, mającej na celu uzyskanie od niego korzystniejszych rozwiązań. Ostatnie tygodnie przyniosły informacje o zaawansowanych rozmowach z Rosją na temat zakupu systemu tego samego rodzaju S-400 oraz deklaracje, że Turcja zamierza przejść do porządku dziennego nad ewentualną niemożnością integracji go z systemami NATO. Szeroka reorientacja armii na innych dostawców jest w świecie wymagającym daleko idącej kompatybilności komunikacyjnej oraz informatycznej kwestią wielu lat od decyzji politycznej do osiągnięcia gotowości bojowej przez systemy. W razie konfliktu politycznego może spowodować drastyczny spadek możliwości armii wskutek restrykcji dotyczących dostaw, które w odniesieniu do Turcji stały się

już w pewnym zakresie faktem w związku z ostatnimi napięciami politycznymi. W tym kontekście probierzem relacji Ankary z Waszyngtonem będą losy kontraktu na myśliwce F-35, mające być przyszłością tureckiego lotnictwa. Jeżeli te, dostępne wyłącznie dla zaufanych sojuszników, maszyny najnowszej generacji (nie mogą ich otrzymać nawet blisko współpracujące ze Stanami Zjednoczonymi kraje arabskie) trafią zgodnie z założeniami do Turcji w 2019 roku, będzie to oznaczało wypracowanie *modus vivendi* zabezpieczającego interesy amerykańskie. Brak dostawy będzie z kolei przejawem głębokiego kryzysu w stosunkach wzajemnych. Na razie administracja Donalda Trumpa kontynuuje zdecydowanie politykę wsparcia Kurdów syryjskich, sprzeczną z tureckimi interesami, ewentualny zakup rosyjskich S-400 również nie będzie na pewno mile widziany w Waszyngtonie.

Relacje z Unią Europejską są zdeterminowane przez kryzys migracyjny. Turcja jest oskarżana o wykorzystywanie tej kwestii jako czynnika nacisku na UE. Tolerowanie, a nawet wspieranie działań Daeszu niewątpliwie przyczyniło się do fali uchodźców. Inne oskarżenie dotyczy wykorzystania wymuszonych przez wojnę ruchów ludności do osiągania korzystnych dla Turcji zmian składu etnicznego terytoriów syryjskich, np. wypierania Kurdów przez Turkmenów czy osadzanych tam Ujgurów emigrujących z Chin, gdzie ich antyrządowa rebelia jest wspierana przez Ankarę w ramach koncepcji pantureckiej. W ostatnich miesiącach w związku z wyraźnym sprzeciwem krajów UE, w których zamieszkuje liczna społeczność turecka, wobec przedreferendalnej agitacji za proponowanymi zmianami konstytucyjnymi prowadzonej przez rząd Turcji, doszło do ostrego kryzysu w relacjach z Holandią i wzrostu napięcia w stosunkach z Niemcami. Warto zauważyć, że mniejszości tureckie mogą stanowić element oddziaływania na sytuację wewnętrzną w poszczególnych krajach. W odróżnieniu od mało udolnych działań ekstremalnych środowisk islamskich integrystów, inspirowanych i wspieranych z Półwyspu Arabskiego, taktyka turecka wygląda na bardzo inteligentną. Agenci wpływu Ankary unikają

odstręczającego radykalizmu, co pozwala im infiltrować środowiska lewicowe i tworzyć platformy polityczne mające możliwości koalicyjne. Przykładem pierwszego podejścia może być sprawa Mehmeta Kaplana, ministra mieszkalnictwa i urbanistyki z ramienia Partii Zielonych w rządzie szwedzkim, który został zmuszony do dymisji po ujawnieniu powiązań z członkami organizacji Szare Wilki i ruchu Millî Görüş (według mediów, Kaplan miał związki również bezpośrednio z kręgami Erdoğan). Drugie podejście reprezentować może założona w 2015 roku partia Denk, która w marcowych wyborach zdobyła trzy mandaty w holenderskim parlamencie. Jej program w odniesieniu do polityki wewnętrznej jest lewicowy, równościowy i proekologiczny, co nie przeszkadza formacji popierać w zawołowanej formie zamierzeń Erdoğan.

W ostatnich miesiącach zaognieniu uległ mający długą historię spór turecko-grecki. Grecy odnotowują liczne naruszenia przestrzeni powietrznej i wód terytorialnych przez samoloty lub okręty tureckie. W odniesieniu do regionu Bałkanów ewentualne osłabienie więzi Turcji z NATO stanowi szczególny problem. Poza Grecją tamtejsze kraje – Bułgaria, Rumunia, Serbia i inne państwa południowo-wschodnie – dysponują bardzo słabymi i w przeważającej mierze niedoinwestowanymi oraz zaniedbanymi siłami zbrojnymi, wskutek czego większa część Bałkanów stanowi rodzaj próżni militarnej. Podjęte w ostatnich latach działania, takie jak zakup nowych samolotów bojowych przez Turcję, Bułgarię i Serbię, mają siłą rzeczy ograniczony zakres i niewielkie znaczenie strategiczne. Przy wątpliwej sytuacji ekonomicznej Grecji, kurs Turcji na oddalenie od Zachodu grozi zasadniczym osłabieniem południowej flanki NATO, a pośrednio też UE.

Dla samej Turcji niezwykle istotnym zagadnieniem pozostaje kwestia kurdyjska. Społeczność ta liczy ponad 15 milionów, co stanowi niemal 20% mieszkańców kraju. Wyraźnie wyższe wskaźniki rozrodczości w regionach zamieszkałych przez Kurdów wskazują, że ich udział będzie w kolejnych latach wzrastał.

Wachlarz możliwości stojących przed Ankarą jest szeroki: od kontynuacji polityki represyjnej, która może skończyć się długookresowo rozpadem kraju, po niezwykle śmiałe rozwiązania, jak federacja turecko-kurdyjska, obejmująca również zamieszkane przez Kurdów tereny Iraku i Syrii. Wydaje się, że z uwagi na samodzielność Kurdystanu irackiego i raczej pewne utrwalenie nieformalnej niezawisłości kurdyjskiej części Turcji najmniej perspektywiczna jest polityka konfrontacyjna. Pytanie tylko, czy jakąś alternatywę będzie w stanie zaproponować państwo będące autorskim pomysłem Recepa Tayyipa Erdoğan, czy konieczny będzie w tym celu kolejny przewrót w polityce tureckiej, w której, jak pokazują ostatnie dekady, w stosunkowo krótkim okresie może zmienić się niezwykle wiele.

Autorstwo: dr Jan Przybylski

Źródło: NowyObywatel.pl

OD AUTORA

Autor obficie korzystał z opracowań Ośrodka Studiów Wschodnich, w szczególności analiz autorstwa Szymona Ananicza i Marka Matusiaka.